Nieznani, Szekla

Stoję sobie tu przy maszcie od stu lat,
Już niejeden chciał mnie ruszyć dzielny chwat.
Próbowali, oglądali, jednak rady mi nie dali,
Klęli mnie na cały głos, a sukces był o włos
No bo ja jestem taka mała szekla zardzewiała,
Chociaż życie mi poświęcisz,
To mnie nigdy nie odkręcisz,
Choćbyś kręcił razy sto, nie uda ci się to!
Widok dobry z tego miejsca wkoło mam,
Postukuję w maszt wesoło, co mi tam!
Kiedy fala mnie spłukuje, nieco jeszcze skoroduję,
Jednak tym nie martwię się; wiatr osuszy mnie!
Rzekł raz Stary do bosmana: Słuchaj, Zdziś,
Sprawa ma być rozwiązana jeszcze dziś."
Bosman złamał trzy brzeszczoty, łeb mu zlały siódme poty,
A kapitan, widząc to, ręką machnął "o..."
Raz osiłek z wielkim młotem na mnie wpadł,
Tłukł mnie z furią i łoskotem, wreszcie zbladł.
Taką mi urządził mękę, to mu rozciachałam rękę,
Jeszcze mowę do mnie miał, brzydkie słowa znał.
Żeglarz młody, co zębami miażdżył szkło,
Wziął mnie w gębę, jak kleszczami, no i co?
I z uśmiechu jak marzenie pozostało mu wspomnienie,
Dziś omija mnie jak perz, mało mówi też.
Okularnik z wielką głową, tak jak dzban,
Chciał mnie zniszczyć naukowo, mówię wam!
Trzy godziny medytował, liczył, sprawdzał, kalkulował,
Wreszcie splunął na mnie: tfu! Danych zabrakło mu.